

List pasterski na Wielki Post 2019 roku Metropolity Krakowskiego abpa Marka Jędraszewskiego.

Ukochani Archidiecezjanie!

Niemal czterdzieści lat temu, w czerwcu 1979 roku, św. Jan Paweł II przybył po raz pierwszy jako papież do Polski. Przy różnych okazjach wspominamy jego słynną homilię na Placu Zwycięstwa w Warszawie z dnia 2 czerwca 1979 roku, w której wzywał do odwagi w otwarciu się na Chrystusa. Jak mówił Ojciec Święty, Chrystus jest dla każdego człowieka jedynym i najwyższym kluczem do zrozumienia tego, kim w swej istocie jest, „jaka jest jego właściwa godność, (...) jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”. Wtedy też, klęcząc wraz ze Sługą Bożym Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim przed Grobem Nieznanego Żołnierza, złożył hołd temu wszystkiemu, „co Polskę stanowi”, a co przybiera kształt ziarna żołnierskiej krwi, ofiary męczeńskiej w obozach i więzieniach, ziarna rodzicielskiej miłości, twórczej pracy, „modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych” oraz „samego cierpienia na łóżach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach”. Warszawska homilia kończyła się wielkim wołaniem Ojca Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”. Nazajutrz w Gnieźnie, 3 czerwca 1979 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Ojciec Święty przypomniał ponad tysiącletnią tradycję chrześcijańską narodów słowiańskich, które podobnie jak Polska, a niekiedy nawet dotkliwiej, cierpiały na skutek prześladowań ze strony dwudziestowiecznych totalitaryzmów.

Drodzy Siostry i Bracia!

Doskonale wiemy, jak skuteczne okazało się to papieskie wołanie – w tamtych, bardzo trudnych komunistycznych czasach, naznaczonych walką z Kościołem i katolicką wiarą, ogromnymi podziałami w naszym społeczeństwie oraz prześladowaniami tych wszystkich, którzy upominali się o prawdę i sprawiedliwość. Duch Święty zstąpił na polski naród i dał mu siłę odwagi w otwarciu się na Chrystusa i Jego zbawczą Ewangelię. Zaczął się proces długich, głębokich przemian, ogarniających nie tylko Polskę, ale również całą Europę Środkowo-Wschodnią. Proces ten trwa do dziś.

W bieżącym roku Kościół w Polsce realizuje program duszpasterski pod hasłem „W mocy Bożego Ducha”. Zgodnie z nim pragniemy przeżywać rozpoczynający się właśnie liturgiczny okres Wielkiego Postu. Jako najwyższy wzór postępowania Ewangelia św. Łukasza ukazuje nam samego Chrystusa, który „pełen Ducha Świętego powrócił (...) znad Jordanu” i przez czterdzieści dni przebywał w Duchu Świętym na pustyni (por. Łk 4, 1-2). Tam też został poddany przez szatana trzem pokusom.

Pierwsza z nich była związana z głodem. Wykorzystując naturalne osłabienie Jezusa, szatan namawiał Go, aby przemienił kamień w chleb i w ten sposób zaspokoił swój głód. Tymczasem Chrystus odpowiedział mu, że „nie samym chlebem żyje człowiek” (Łk 4, 4). Aby osiągnąć pełnię swego człowieczeństwa, musi on żyć przede wszystkim wartościami duchowymi, związanymi z tym, co jest prawdziwe, dobre i piękne, i co zbliża go do Boga.

Mając na uwadze tę zwycięską odpowiedź Chrystusa na podstępłą pokusę szatana, zwracam się w tym momencie do Was, Drodzy Rodzice i Wychowawcy, oraz do Was, Droga Młodzieży. Współczesna kultura zalewa nas najrozmaitszymi, licznymi propozycjami, które mają charakter czysto materialny i które jednocześnie kłamliwie obiecują zaspokojenie wszystkich naszych pragnień. Tymczasem tego rodzaju propozycje są zasadniczą nieprawdą. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26-27). Wpatrzeni w Chrystusa, który jest jedynym kluczem do zrozumienia naszego człowieczeństwa, pojmujemy coraz głębiej, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy odkrywać w sobie i pogłębiać te pragnienia, które kierują nas ku rzeczom wyższym i bardziej szlachetnym. Miejsce, w którym owe wyższe pragnienia możemy odkryć i się na nie otworzyć, jest m.in. szkolna katecheza. Nie wolno nam jej pojmować jako coś mało ważnego w porównaniu z innymi szkolnymi przedmiotami, jako coś, co możemy lekceważyć i z czego bez większych strat możemy się wycofać. Przykładanie odpowiednio dużej wagi do szkolnej katechezy jest naszym poważnym obowiązkiem, wynikającym z faktu przyjęcia sakramentu Chrztu świętego. Co więcej, podczas udzielania sakramentu małżeństwa, przyszli małżonkowie publicznie zobowiązują się do tego, aby „z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo”, którym będą obdarzeni przez Pana Boga. Niech odnowienie świadomości wagi katechizacji dzieci i młodzieży będzie dla wszystkich rodzin treścią wielkopostnego nawrócenia.

Druga szatańska pokusa, której został poddany Pan Jezus, dotyczyła znaczenia, jakim może cieszyć się człowiek. Szatan obiecywał Chrystusowi władzę nad całym światem pod warunkiem, że Boży Syn upadnie przed nim i odda mu pokłon. Odpowiedź Jezusa była jednoznaczna: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Łk 4, 8).

Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką radością pragnę Was powiadomić, że Stolica Apostolska wyraziła zgodę na to, aby w Archidiecezji Krakowskiej rozpocząć proces kanonizacyjny Sługi Bożego Jánoša Esterházy’ego. Urodził się on 14 marca 1901 roku jako syn Jánoša Mihálya, pochodzącego z arystokratycznego węgierskiego rodu Esterházych. Natomiast jego matką była Polka, Elżbieta Tarnowska, córka hrabiego Stanisława Tarnowskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i

prezesa Polskiej Akademii Umiejętności. Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej uznał on, że głównym celem jego działalności społecznej musi stać się obrona wartości chrześcijańskich, śmiertelnie zagrożonych z jednej strony przez hitlerowskie Niemcy, z drugiej strony przez Rosję sowiecką. Po klęsce wrześniowej 1939 roku Esterházy pomagał Polakom uciekającym na Węgry, a stamtąd dalej, na Zachód, by móc walczyć „za wolność naszą i waszą”. Bronił Żydów, wspierał prześladowanych Słowaków i Czechów. Głośno mówił o zbrodniach popełnionych przez Niemców w Auschwitz i przez sowietów w Katyniu. To sprawiło, że w 1945 roku został aresztowany przez władze czechosłowackie, wydany radzieckiemu NKWD i skazany na dziesięć lat łagrów. Pracując na nieludzkiej ziemi na terenie Republiki Komi, a następnie za kołem podbiegunowym, zapadł na gruźlicę i pylicę. Po czterech latach, w 1949 roku, odesłano go, całkowicie wycieńczonego, do Czechosłowacji, aby tam wykonano na nim wyrok śmierci, jaki w sfingowanym procesie wydano na niego zaocznie w 1947 roku. Dzięki wstawiennictwu pewnego wysokiego urzędnika czechosłowackich władz, z pochodzenia Żyda, którego Esterházy uratował podczas wojny, wyrok śmierci zamieniono na dożywocie. Odtąd był przenoszony z więzienia do więzienia. Ostatnim miejscem jego pobytu było więzienie o podwyższonym rygorze w Mirovie na Morawach, gdzie zmarł 8 marca 1957 roku, otoczony ogromnym szacunkiem współwięźniów, którzy byli przekonani o jego świętości. Dwanaście lat katorgi przyjmował w duchu całkowitego poddania się woli Bożej. Wszystkie cierpienia przyjmował jako krzyż, który wewnętrznie łączył z cierpieniami Chrystusa. Jego siostra, Maria Mycielska, wspominała: „każdy dzień tygodnia ofiarowywał za kogoś. W niedziele modlił się jednakowo za swoich dobroczyńców i za swoich wrogów”. W swoich więziennych notatkach zapisał następującą prośbę, skierowaną do Chrystusa: „Ty umierałeś z miłości do mnie, ja również chcę przyjąć moją śmierć z miłości do Ciebie. Obdaruj mnie potrzebną do tego łaską”. Tą łaską miała być możliwość odejścia z tego świata po przyjęciu sakramentów pokuty i Eucharystii. Miłosierny Bóg wysłuchał jego modlitw. János Esterházy umarł w ramionach współwięźnia, którym był biskup grecko-katolicki Vasil Hopko, skazany na piętnaście lat więzienia. W swoim ostatnim przesłaniu do rodaków János Esterházy napisał: „Na tej ziemi przyszedłem na świat, korzenie mojego serca i duszy tak mocno wrosły w tę ziemię, że tu pozostanę pośród Was i razem z Wami będę przeżywał również dni ciemności... O jedno Was proszę: nie stracmy choćby na chwilę sprzed oczu wielkiego skarbu naszej duszy, tożsamości narodowej i naszej wiary w Chrystusa”. Swoim życiem w pełni pokazał, co znaczy – wobec totalitarnych potęg dwudziestego wieku – heroicznie oddawać pokłon Panu Bogu i tylko Jemu samemu do końca wiernie służyć. Przykład jego życia pozostaje dla nas niezmiennie aktualny, zwłaszcza gdy obecnie ważą się losy chrześcijańskiej Europy. Gorąco zachęcam Was, Drodzy Siostry i Bracia, do modlitwy o jego rychłą beatyfikację.

Trzecia pokusa, której został poddany Chrystus, była wyzwaniem rzuconym Bogu Ojcu. Szatan, próbując skłonić Pana Jezusa do tego, by rzucił się z narożnika świątyni, jednocześnie chciał wymóc na Ojcu, aby ocalił Syna od nieuniknionej śmierci. Tymczasem Pan Jezus zdecydowanie odparł szatanowi: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Łk 4, 12). Nie wolno bowiem stawiać Bogu żadnych warunków. Mamy po prostu całkowicie Mu zaufać i w poddaniu się Jego woli przyjmować wszelkie cierpienia i próby. Szczególnym miejscem, w którym możemy okazać Panu Bogu nasze zawierzenie się Jego woli, jest szpital. Tam możemy odkrywać ostateczny sens naszego cierpienia, tam też możemy łączyć nasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa dla dobra Jego mistycznego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24). Dlatego też do istniejącej już liczby kościołów stacyjnych, które tradycyjnie będziemy nawiedzać w czasie Wielkiego Postu, dołączone zostaną wszystkie krakowskie kaplice szpitalne. Niech Wielki Poniedziałek stanie się w nich – zarówno dla pacjentów, jak i całego personelu medycznego – dniem łaski, czasem całkowitego zawierzenia się Miłosiernemu Bogu.

Drodzy Siostry i Bracia!

„W mocy Bożego Ducha” podejmijmy wielkopostne dzieło naszego nawrócenia. Niech ten święty czas będzie przeniknięty naszą modlitwą, wewnętrznym wyciszeniem i umartwieniem. Na wzór Chrystusa, pełnego Ducha Świętego, w naszym sposobie myślenia i postępowania przywracajmy właściwe miejsce samemu Bogu. Zgodnie ze słowami św. Jakuba Apostoła „przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was” (Jk 4, 8).

Z serca wszystkim błogosławię

+ Marek Jędraszewski

Arcybiskup Metropolita Krakowski